

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bez krzyków, śpiewów i wychodzenia Sejm bada umowę o pożyczce

W atmosferze ogólnego zainteresowania oczekiwano w kuluarach otwarcia wczorajszego posiedzenia Sejmu. Galeria przepełniona była do ostatniego niemal miejsca. Posłowie prawie w komplecie. Na ławach rządowych siedzieli premier Sławek i większość ministrów.

Punktualnie o godz. 4-ej po południu wchodzi na trybunę p. marszałek Świtalski i trzykrotnym uderzeniem łaski, otwiera posiedzenie. Na sali zapanowała cisza. Po załatwieniu kilku spraw formalnych, p. marszałek poprosił wice-marszałka posła Czetwertyńskiego (Kl. Nar.) o objęcie przewodnictwa. Wice-marszałek Czetwertyński obejmując przewodnictwo oświadczył, że przystępuje do pierwszej punktu porządku dziennego, na którym znajduje się

w.łosek o wotum nieufności, który brzmi: „Wysoki Sejm uchwalić raczy — Sejm nie ma za ufania do marszałka Sejmu p. Kazimierza Świtalskiego“.

Wniosek w głosowaniu upadł. Rozlegają się liczne oklaski na ławach BB., przewodniczący zaś zarządza jednogminutową przerwę, celem

Dwie katastrofy na lądzie i na morzu

LONDYN, 24.4. Na wybrzeżu wyspy Borneo wydarzyły się dwie wielkie katastrofy. Wybuch zniszczył całkowicie dzielnicę handlową. Druga katastrofa miała miejsce na morzu: parowiec chiński „Go-Tai-San“ zatonał, przyczem 37 osób poniosło śmierć.

Bandyci żądają pitek za porwanego Amerykanina

PEKIN, 24.4. Bandyci, którzy w październiku r. ub. porwali Amerykanina, Nelsona, zażądali obecnie okupu za porwanego, przyczem domagają się płyt gramofonowych, wiecznych piór, piłek futbolowych i zegarków.

Piraci chińscy wysadzili w powietrze 2 okręty

LONDYN, 24.4. Z Szanghaju donoszą, że bandyci chińscy wysadzili w powietrze dwa parowce, których właściciele nie zapłacili okupu na rzecz bandytów. Podczas tej katastrofy zabitych zostało 60 osób.

powiadomienia p. marszałka Świtalskiego o wyniku głosowania.

Podczas przerwy posłowie z lewicy opuszczają salę. Padają okrzyki „Brawo socjali“! Po przerwie przewodnictwo ponownie obejmuje p. Świtalski, witańny długotrwałymi oklaskami na ławach BB.

Zbrodnicze rozkręcenie szyn pod Rogowem Maszynista z przerażenia stracił mowę

Dochodzenia, prowadzone w sprawie onegdajszej katastrofy kolejowej pod Rogowem wykazały nie słuszność pierwotnych przypuszczeń, jakoby przyczyną wypadku było przegniecie podkładów. Podkłady okazały się zupełnie zdrowe. Śledztwo dało sensacyjny wynik, stwierdzono bowiem, że szyny w miejscu wykołowania się pociągu były rozkręcone.

Komisja prowadzi obecnie docho-

Magistral na żołądź bandytów 10 milionów dolarów łapówek rocznie

CHICAGO, 24.4. Specjalny trybunał, mający zbadać wypadki korupcji w czasie urzędowania poprzedniego burmistrza, stwierdził szereg nadużyć na wielką skalę. Trybunał przypuszcza, że zbrodniarze chicagoscycy, płacili urzędnikom miejskim rocznie przynajmniej 10 milj. dolarów za

Prezydent, premier i ministrowie na obchodzie 10-lecia powstania górnośląskiego

W dniu 2 maja wyjeżdża do Katowic specjalnym pociągiem na uroczysty obchód 10-lecia powstania górnośląskiego, Prezydent Rzplitej wraz ze świtą.

Przedmieścia Moskwy zalane wodą Ewakuacja mieszkańców zatopionych dzielnic

MOSKWA, 24.4. Rzeka Moskwa wystąpiła z brzegów, zalając niektóre przedmieścia Moskwy i kilka ulic miasta.

Europa nie ma zaufania do Sowietów Odmowa dyskонтowania weksli rosyjskich

BAZYLEA, 24.4. — Na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej Banku Wypłat Międzynarodowych wy-

Samochód w rowie

CATANIA, 24.4. Samochód ciężarowy, w którym jechało 5 osób wpadł do rowu. Dwie osoby zginęły, trzy odniosły rany.

Następnie izba przystąpiła do dyskusji nad sprawozdaniem połączonych komisji skarbowej i komunikacyjnej Sejmu, o projekcie ustawy o utworzeniu polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego.

Sprawozdanie to referował poseł Starzyński (BB.). Na wstępie referent stwierdził, że omawiana usta-

wienie w kierunku ustalenia, kto i w jakim celu mógł dokonać tego zbrodniczego zamachu.

Z czołko rannych ofiar katastrofy maszynista Rajner, który na kolejach polskich przeżył już 6 katastrof, stracił wskutek wstrząsu nerwowego mowę.

Harulcowy Sadowski przepadł bez wieści, wobec czego przyrzucają, że znajduje się on pod szczątkami rozbitych wagonów.

ochronę swych interesów. Trybunał stwierdził, że pewien kapitan policji, którego roczna pensja wynosiła 4.000 dolarów, posiadał w 6-ciu różnych bankach swe konta. Majątek jego, złożony w tych bankach, wynosił ponad 100.000 dolarów.

Równocześnie wyjeżdża do Katowic premier Sławek oraz członkowie członków gabinetu, między innymi minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski.

Mieszkańców nawiedzonych powodzią, dzielnic przeniesiono w bezpieczne miejsca.

wiązała się ożywiona dyskusja nad kwestią — czy bank ten ma dyskонтować weksle sowieckie. W dyskusji delegaci niemieccy oświadczyli się za dyskонтowaniem, natomiast większość rady nadzorczej odrzuciła projekt dyskонтowania weksli sowieckich. Większość rady nadzorczej wskazała, na wątpliwości nie tylko finansowe, ale i polityczne w tej operacji finansowej.

wa jest poważnym zagadnieniem gospodarczo - państwowym. Idzie bowiem o pierwszą ściśle odpowiadającą naszym polskim potrzebom gospodarczym i naszej geografii ekonomicznej wielką magistralę kolejową, która połączy Śląsk z morzem Bałtyckim.

z tem oknem przez które utrzymać możemy swobodny kontakt z całym światem.

Następnie referent powołuje się na uzasadnienie do ustawy opracowanej przez p. ministra komunikacji, który porównywa sumę długów ciążyących na nas z tytułu prowadzenia wojny i uzyskania niepodległości co daje w sumie

3 miliardy 300 milionów złotych, z drugą kwotą długów zagranicznych, które były zaciągnięte na cele gospodarcze, a które wynoszą zaledwie jeden miliard 300 milionów złotych.

Niewspółmierność tych długów, oświadcza referent, wskazuje, że musimy znacznie obracać naszymi kapitałami, aby wygospodarować środki na amortyzację i procenty. To też musimy czynić wszelkie wysiłki, by jaknajprędzej na stałe uaktywnić nasz bilans handlowy. Z tego też względu nie może być zasadniczych zarzutów

przeciw dokończeniu budowy magistrali kolejowej w drodze transakcji zagranicznej idzie jedynie tylko o rozpatrzenie jej warunków.

Na pytanie, czy minister komunikacji nie ma wątpliwości, co do oddania kolei w dzierżawę spółce prywatnej minister odpowiedział, że

też obawy niema. Następnie referent szczegółowo rozpatrzył wszystkie artykuły omawianego projektu, a w końcu wnosi o przyjęcie projektu ustawy bez zmian w brzmieniu proponowanym przez połączone komisje skarbową i komunikacyjną.

Pożar od iskry parowozu

KIELCE, 24.4. We wsi Mogożu, pow. stopnickiego, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, zboże i narzędzia rolnicze, należące do Józefa Linowskiego. Pożar wzniesła iskra z parowozu.

Kłeska komarów Zdecyła była za 100 tys. dol.

LONDYN, 24.4. Na obszarze delty rzeki Mississippi pojawiły się olbrzymie ilości jadowitych komarów. Od ukąszeń tych owadów chorują masowo bawoły i muły. Szkody wyrządzone przez plagę komarów w bydłostanie, wynoszą 100 tysięcy dolarów.

NIEZWYKŁY OSZUST PRZĘD SĄDEM

Spajał ludzi wódką i namawiał do przestępstw

Niezwykły oszust
Stanisław Długocki,
zasiadający na ławie oskarżonych warszawskiego Sądu Okręgowego za ściąganie grzywien sądowych jako rzekomy egzekutor, oraz za „aresztowanie” kasjera kolejowego wraz z kasą i zdanie go już bez kasy do dyspozycji komisariatu rządu — przyznał się w czasie wczorajszej rozprawy do winy.

Wypierał się tylko wartego w akcie oskarżenia zarzutu, iż podając się za wywiadowcę, usiłował dokonać takiego samego zaareztowania ambulansów pocztowych

w Miłosnie, Mińsku Mazowieckim i Siedlcach.

Dowodził, że myśl ściągania grzywien podał mu zasiadający wspólnie z nim na ławie oskarżonych **Leon Cederbaum.**

On to chodził z nim do sądów.

Obchód pamiętnej rocznicy pod protektoratem Marszałka

KATOWICE, 24.4. — Komitet obchodu 10-iej rocznicy wybuchu trzęsienia ziemi górnośląskiego obrzymał wczoraj od szefa gabinetu ministra spraw wojskowych zawiadomienie, że Marszałek Piłsudski zgodził się na objęcie protektoratu nad obchodem rocznicy powstania.

Śmierć głodowa dzieci w przytułkach sowieckich

RYGA, 24.4. W sowieckich przytułkach dla dzieci ujawiono niezwykle nawet na sowieckie stosunki fakty maltretowania dzieci. Stwierdzono, że 80 proc. dzieci choruje wskutek ustawicznego niedożywienia. Warunki higieniczne są opłakane. W jednym z przytułków w Orle zmarło z głodu 15 dzieci.

Genjalny wynalazek Belgijczyka

Torpedy już nie są groźne dla okrętów

BERLIN, 24.4. „Local Anzeiger” donosi, iż major artylerii belgijskiej Rollegem przyjęty był na prywatnej audjencji przez króla Alberta, któremu przedstawił plany swego wynalazku, umożliwiającego rzekomo każdemu o-

wynotowywał wyroki, a następnie skradł blankiety sądowe, które wypelniał.

Cederbaum natomiast wyparł się winy. To wszystko kłamstwo. Owszem, wypelniał blankiety na żądanie Długockiego, ale czynił

to po pijanemu. Był opłatany, Długocki

przynosił do niego wódkę, urządził mu libacje. Cederbaum, b. starszy wachmistrz szwoleżerów, ranny kilkakrotnie i odznaczony, wyszedł z wojska jako kokamista

Obawy o życie gen. Jaźwińskiego

Proces odroczone na czas nieograniczony

Wczoraj zrana wznowione zostało posiedzenie sądu, który rozprawy proces gen. Jaźwińskiego

Na początku rozprawy przewodniczący gen. Mecnarowski odczytał poświadczenie komendanta szpitala Ujazdowskiego, stwierdzające, że stan gen. Jaźwińskiego jest tak ciężki, iż o rozprawie nie może być mowy.

Sąd postanowił wobec tego proces odroczyć na czas nieograniczony. Obrońca adw. Gruber postawił następnie wniosek o przekazaniu

sprawy do dalszego śledztwa. Przez wodniczący zaznaczył, iż wniosek ten będzie mógł być rozpatrywany dopiero po wznowieniu postępowania w obecności oskarżonego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Stan zdrowia sparaliżowanego częściowo gen. Jaźwińskiego jest bardzo ciężki, tak, iż lekarze liczą się z katastrofą.

Zdaniem lekarzy, choćby chory przetrzymał nawet obceby stan kryzysowy, nie powróci on już nigdy do normalnego stanu zdrowia.

Jeszcze niema wojsk polskich w Gdańsku

ale kto wie czy tam nie wejdą

Sowiecka gazeta „Izwestija” podaje z Genewy wiadomość, jakoby minister Strassburger jeszcze przed złożeniem podania o dymisję zwrócił się miał do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, hr. Gravy'ego z prośbą o wprowadzenie wojsk polskich do Gdańska; dla obrony obywateli polskich.

Informacja ta nie odpowiada w danej chwili prawdzie. Nie znaczy to jednak, by Polska zrzekła się naturalnego obowiązku ochrony swych obywateli, szczególnie o ile ekscesy nacjonalistów niemieckich w Gdańsku, będą zagrażały ich życiu i mieniu.

Papież wyjechał autem z Watykanu

do siedziby towarzystwa propagowania wiary

CITTA DEL VATICANO, 24.4. Dziś o godz. 11-iej przed południem Ojciec św. wyjechał samo chodem w otoczeniu swity z Citta del Vaticano, w celu uczestniczenia w charakterze ściśle prywatnym w inauguracji nowej siedziby Collegium de Propaganda Fide.

Pałac tego kolegium posiada prawa eksterytorjalności i znajduje się w pobliżu Citta del Vaticano.

Ponure widoki na przyszłość

200.000 bezrobotnych pobiera zasiłki

Oficjalna ocena rynku pracy i przewidywania na najbliższy miesiąc brzmią bardzo pesymistycznie.

Poprawy na lepsze Fundusz Bezrobocia nie przewiduje ani ze strony przemysłu budowlanego, ani w przemyśle metalowym, ani w górnictwie, ani też we włókiennictwie.

Budżet zasiłków dla bezrobotnych na maj utrzymany jest w granicach budżetu

najgorszych miesięcy przedwiośniowych.

Przewiduje się, że liczba uprawnionych do pobierania zasiłków nie zmaleje, czyli, że przewyższać będzie 200.000 osób.

Kwota, potrzebna na wypłatę na leżnych w myśl ustawy zasiłków wahać się będzie w maju w granicach

i na tem podłożu popełnił następnie kilka przestępstw, za które był karany.

Również za ofiarę Długockiego podaje się trzeci oskarżony **Marjan Wilkanowicz,**

kontroler kolejki elektrycznej Warszawa — Młociny. Kiedyś siedział razem z Długockim w więzieniu w Grudziądzu, a następnie był przezeń szantażowany.

Pod groźbą powiadomienia zarządu kolei o przeszłości kontrolera, Długocki podporządkował go swojej woli.

Polecał wypelniać jakieś blankiety i wciągał go we współudział w zaareztowaniu kasjera,

w celu skradzenia kasy. Wilkanowicz na tę „robotę” nie poszedł, ale mimo to Długocki, gdy afera się powiodła, dał mu 1000 zł.

Dziś dalszy ciąg procesu.

2.000 zabitych — 3.000 rannych

w walkach

Hindusów z muzułmanami

LONDYN, 24.4. „Morning Post” ogłasza list pewnego Anglika, opisujący rozruchy w indyjskim mieście Cawnpur. Autor listu, naoczny świadek rozruchów, stwierdza, że rzeczywista liczba zabitych wynosiła 2 tysiące a rannych 5 tysięcy osób. Fakty okrucieństw Hindusów wobec ludności muzułmańskiej trudno opisać.

Pogoda na dziś

Najpierw dość pogodnie, ranek miejscami chmurno lub mgliście, potem stopniowy wzrost zachmurzenia i deszcz. Ciepło. Słabe wiatry.

Niedziela w sporcie na prowincji

Kalendarzyk najważniejszych imprez jutrzejszych

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Legia.

W Królewskiej Hucie — mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

W Katowicach — bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski dla panów na dystansie 10 km.

W Lublinie — bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski dla panów na dystansie 1200 metrów.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Pogoń. Mecz bokserki: Polonia — Warta.

We Lwowie: mecz ligowy Lechia — Czarni. Mistrzostwa piłkarskie klasy A. Pierwsze wyścigi

okrętowi zabezpieczenie się przed torpedami.

Wynalazca zamierza w najbliższych dniach przedstawić swój wynalazek w ministerstwach wojny Francji i Anglii.

gi kolarskie. Zawody motocyklowe. Trójbój lekkoatletyczny.

W Łodzi: mistrzostwa piłkarskie kl. A i mistrzostwa w grach sportowych.

Wysokie odznaczenia belgijskie

dla polskich urzędników kolejowych

W dniu wczorajszym p. minister komunikacji A. Kühn został odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Korony Belgijkiej, p. wiceminister inż. Witold Czapski komandor z gwiazdą Orderu Leopolda, a pre-

zes Dyrekcji Gdańskiej, p. Bogusław Dobrzycki, prezes Dyrekcji Poznańskiej, p. S. Ruciński oraz prezes Dyrekcji Warszawskiej, inż. Bieniecki zostali odznaczeni komandorami Orderu Korony Belgijkiej.

15 milionów złotych.

Suma ta kilkakrotnie przekracza dochody Funduszu Bezrobocia z przypisu składek.

Jest to już od roku.

Zjawisko stałe i systematyczne, że Fundusz Bezrobocia nie jest samowystarczalny i spełnia swe obowiązki tylko dzięki dopłatom i pożyczkom ze skarbu państwa.

Niepewny dzień

Dzień dzisiejszy jest dniem niepewnym. Ranek zapowiada się pomyślnie i obiecuje nam powodzenie w związku z osobami płci odmiennej. Południe również zapowiada się nienajgorzej i przynieść nam może nowe idee lub wrażeń.

Godziny popołudnie nie będą zbyt pomyślnie i możemy być w tym czasie narażeni na arogancję lub impertynencje, zwłaszcza z osobami wyżej postawionymi lub przelotnymi i mogą nas spotkać niepowodzenia.

Wieczór zapowiada się bardzo pomyślnie.

Gielda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 128.00.
10 proc. pożycz. kolejowa: 105.00.
Rubel złoty: 4.73.

W niedzielę zdecydują się losy samorządowców Cios po ciosie bije w głodowe zarobki

Wszystkie związki pracowników samorządowych na terenie całej Polski skupiają się w Związku Zaw. Prac. Sam. Rzeczypospolitej Polskiej. Na ogólną liczbę 14.000, należy do Związku

10.000 pracowników.

Jak już donieśliśmy wczoraj, w związku z 15-procentową obniżką płac, zwołano telegraficznie do Warszawy zjazd członków zarządu Związku. W niedzielę przyjedzie 35 delegatów z poszczególnych miast kraju.

Pracujemy codziennie do późnej nocy nad przygotowaniem do zjazdu niedzielnego — oświadcza nam Prezes Związku, p. Włodzimierz Popielewski. — W dniu jutrzejszym odbędą się ostateczne narady z pracownikami.

W jakim celu został zwołany zjazd?

— W celu przeciwwstawienia się zapomocą wszelkich prawnych środków krzywdzającemu ogół pracowników zarządzeniom.

Jakim jest niżka obecnych płac. Dn. 1 kwietnia obniżono nam pensje, odejmując 8 proc. i w remuneracji. Gdy dodamy do tego obecne 15 proc. — to niżka wyniesie

jedną czwartą pensji.

Nie można tego nazwać obniżką płac — to już jest katastrofa.

Jesteśmy zawsze gotowi do spełnienia obowiązku obywatela skiego. Są jednak pewne granice, których przekroczyć nie możemy, mając rodziny i dzieci.

— Na jakich podstawach prawnych, opierają panowie

swój protest?

— Wychodząc z założenia, że płace pracowników samorządowych

reguluje rozporządzenie

P. Prezydenta Rzeczyposp.

z grudnia 1924 r. Okólnik Min. Spr. Wewn. jest w sprzeczności z tą ustawą i podobny proces wygraliśmy przed Trybuna

lem Administracyjnym w roku 1928.

Przy tej sposobności zaznaczam jednak, że podane przez niektóre dzienniki pogłoski o strajku mają się z prawdą. Strajk, jest to broń gwałtowna i obosieczna. Akcję naszą chcemy przeprowadzić spokojnie i rzeczowo.

**SPOKOJNĄ STAROŚĆ BĘDZIESZ MIAŁ
gdy otworzysz P.K.O — książeczkę
sobie w — oszczędnościową**

ULICE WILNA POD WODĄ Alarmujące wieści o klęsce powodzi

WILNO, 24. Rozciąga ostatniego zabudowę lodowego na Wilnie w odległości 60 km. od Wilna spowodowało nowy przyptyw fal do miasta. Popołudniu

woda wdarła się już na ulicę Wileńską.

zalewając szereg sklepów i składów.

Na ul. Lelowej woda przedostała się do muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na ul. Jezuckiej z zagrożonego

kompleksu domów drewnianych jeden został porwany przez nurt, drugi tamada chwila grozi katastrofą.

Powódź zafala coraz bardziej płac Katedrały. Wody podziemnej rzeki Koczerga wdarły się do podziemi bazyliki archikatedralnej.

Płom wody na Wilnie sięgał o g. 12.3 prawie 8 metrów. Woda zalała już „podmokli” mostu Zielonego, który łączy centrum miasta z

Wierzmy bezwzględnie w zwycięstwo naszej sprawy. Dokładną linię postępowania wytyczy Zjazd, który pozwoli nam się zorientować w poglądach kół prowincjonalnych.

Na uspokojenie mogę dodać, że w dn. 1 maja zostaną pensje wypłacone jeszcze

w dawnej wysokości,

gdyż Magistraty nie przeprowadziły dotąd odpowiednich uchwał a listy płac już są przygotowane.

— Oczekujemy niedzieli spokojnie i pełni ufności — kończy p. Popielewski.

dzielnicy Śniadek. Po rzeco wylądowała się pociągowe łodzie motorowe, aby w razie niebezpieczeństwa natychmiast pośpieszyć z pomocą.

Rzeka nieco resztki porwanych chat, belki, parkany itd.

Wzdłuż całej Wilny otoczenia nadbrzeża w szerokości 5 do 6 kilometrów stoi pod wodą.

Miejscami zalano są również torry kolejowe. Szosy w wielu miejscach zniszczone.

W Oszmianie

stoi pod wodą elektrownia i 23 domy.

Miasto Raków w pow. młodegożkańskim jest odcięte od świata.

Groźne wiadomości nadchodzą z Dźwiny, gdzie poziom wody na Dźwinie dosięga 10 i pół metra.

Katka nie zostało zupełnie zalanych.

Naczelnik Państwa estońskiego na obiedzie u posła polskiego

TALLIN, 24. Posel polski w Tallinie minister K. Libicki wydał obiad na cześć nowego naczelnika państwa, K. Pätsa.

W obiedzie wzięli również udział liczni członkowie rządu, generałowie i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

PRECZ Z PRACĄ W NIEDZIELE!

Zamieszczony w „Notatniku” list pracownika fryzjerskiego p. Antoniego W. z Warszawy, domagający się otwierania zakładów fryzjerskich w niedziele i święta w godzinach rannych, wywołał niebawem poruszenie wśród zainteresowanych. Nadeszły liczne odpowiedzi, przeważnie nieprzychylnie dla projektu i jego autora.

Przytaczam niektóre.

„Mam nadzieję, iż otwieranie fryzjerni w niedziele i święta nigdy nie nastąpi, ponieważ dni te są przeznaczone dla odpoczynku, zresztą broni ich odpowiednia ustawa.

Ja sam pracuję w podrzędnych zakładach w dzielnicach staromiejskiej, a w sąsiednich fryzjerniach odbywa się w niedziele i święta nielegalna praca. Zaś zakład, w którym jestem zatrudniony, jest w niedziele nieczynny.

I śmiem wątpić, czy pracując w niedziele, zarabiałbym więcej, niż dotąd. Mniemam, iż ogół fryzjerów właścicieli i pracowników wypowiedzie się przeciw otwarciu zakła-

dów w wymienionych dniach.

Henryk Cholewicki,

pracownik fryzjerski.

Jeszcze dobitniej zaznaczył swoje stanowisko p. Walerjusz F., Tadeusz J. i J. B., pracownicy fryzjerni przy ul. Puławskiej.

„Spieszmy z odpowiedzią dla p. Antoniego W.

Kolego po fachu! Jeśli chcesz pracować w niedziele, nikt ci tego nie zabrania — wynajmij sobie budkę na pl. Kercelego i tam będziesz mógł w niedziele robić.

Walczyliśmy o ten dzień wypoczynku, a ty chcesz go nam zgwałcić. Przecież ty wiesz najlepiej jaka była o niego walka. Narzekasz, że masz ciężko. My wszyscy w dzisiejszych czasach mamy ciężko, jednak w niedziele pracować nie chcemy.

I będziemy się starać do tego nie dopuścić, a Twój wniosek zniszczyć”.

A więc stanowisko wyraźne. Stwierdzam zatem, że gremium pracowników opowiedziało się przeciwko projektowi. Jutro zamieszczę

głosy pracodawców i „niedzielnych klientów”.

„WZAJEMNOŚĆ MI NIE SŁUŻY”

„Szanowny Panie! Proszę mi na to coś poradzić. Jestem w wielkim zmartwieniu. Kocham Marylkę M., ale nie służy mi jej wzajemność. Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia i kocham ją do dzisiaj.

Przeminat już prawie rok, a ona nie wiem, czy udaje, czy naprawdę jestem dla niej obojętny, nie okazuje mi żadnej sympatii.

Być może, że ona jest młoda i chodzi do szkoły, dlatego udaje obojętność, tego nie wiem, a może dlatego, że jestem od niej biedniejszy, nie wiem, czy ona wie o tem, czy nie wie, ale trudno.

Proszę mi doradzić i dać odrobienie nadziei, mistrzu!

Poprostaj z wielkiem rozgoryczeniem

Witold S. z Płocka.

Kochany Panie Witoldzie! Więc ostatecznie sprawa się tak przedstawia, że Pan nie wie, czy ona wie i dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że ją Pan kocha.

Pomóż mi mianowicie Pan swym mistrzem, nie może zawieść zaufania i najbardziej mistrzowskiej dzielić Pana rady. A najgenialniejszymi rozwiązaniami są zwykle najprostsze.

Proszę tedy zapytać jej prosto co myśli o Panu. Po roku miłości ma Pan do tego prawo i obowiązek

wobec własnego spokoju i zdrowia, gdyż sądzę, że to nie wzajemność Panu nie służy, ale właśnie jej brak.

Gdyby nawet odpowiedziała Panu odmownie, drwając lub wyśmiejąc, proszę się tem nie zrażać i starzyć na karb rozdrażnienia przebiegaminowego.

Po rozdanu cenzurek niech Pan zapyta po raz drugi, gdyby i wtedy było to samo, nie widzę dla Pana nadziei. Chyba, że jest taka skryta i zawzięta się.

Niech się Pan wówczas przepytaj między jej koleżankami, może im coś powie.

DZIELNY MURARZ OTRZYMAŁ PRACĘ.

„List otwarty do uratowanego pilota” pisany przez bezrobotnego murarza p. Wacława P. a zamieszczony we wczorajszym „Notatniku” odniósł błogostawny skutek.

W godzinach popołudniowych zadzwonił do mnie P. inżynier Wicek (Warszawa, Natolińska Nr. 6) i zaoferował natychmiastową pracę dla dzielnego robotnika który nie bacząc na niebezpieczeństwo wyciągnął pilota z pod przewróconego samolotu.

Wacław P. już w dniu dzisiejszym stanie do pracy przy robotach prowadzonych przez P. inżyniera, któremu na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

Modelka



w pracowni artysty malarza.

Dziewięć samolotów w poszukiwaniu zaginionego okrętu

Dziewięć samolotów wystartowało wczoraj z Kings Lynn w Anglii w poszukiwaniu zaginionego w morzu Północnym okrętu „Calder”. Powodem zaniepokojenia się jego losom było wyrzucenie na brzeg przez fale morskie w Lincolnshire

dwóch łodzi i jednego pasa ratunkowego, z napisem „Calder”.

Mimo całonocnego krążenia nad morzem Północnym, żaden z samolotów nie dostrzegł zaginionego okrętu,

ani jego szczątków.

Komendantem „Caldera” był marynarz, który odbywał swą pierwszą podróż w charakterze kapitana. Poza tym na pokładzie „Caldera” znajdowała się załoga, złożona z 18 ludzi.

„Królowa królowych” Paryża



Corocznie odbywają się w Paryżu wybory paryskiej „królowej królowych”, oczywiście piękności i francuskiego wdzięku. Na zdjęciu królowa wraz ze swymi damami dworu.

Podróż ksiąząt angielskich



Ks. Walji, następca tronu angielskiego (I) i brat jego ks. Jerzy (II) w towarzystwie prezesa Junty peruańskiej płk. Carro (III), w czasie podróży po państwach Ameryki południowej.

— Dziesięć lat potrzebowałem, aby się przekonać, że wcale nie mam talentu pisarskiego.

— I wówczas zapewne zmienił pan zawód?

— O nie, było już zapóźno. Wówczas byłem już sławny.

— Słyszałem, że córki pańskie nie domagają. Czy to coś poważnego?

— E, gdzietam. Ja zawsze muszę mieć pecha. Ta, która śpiewa, skaleczyła się w palec. A ta, co gra na fortepianie, ma chrype.

W Ziemi Świętej



Procesja w Jerozolimie, w której biera udział wszelkie wyznania chrześcijańskie. Po bokach procesji asysta wojskowa w charakterystycznych fezach.

Księżniczka - harcerka



Angielska rodzina królewska interesuje się i opiekuje tamtejszym ruchem skautowym, czego najlepszym dowodem jest sprawowanie przez księżniczkę Mary (x), córkę króla Jerzego, wysokich godności skautowych. Na zdjęciu — chwila otwarcia przez królową angielską (1) głównej kwatery skautek.

Zbyszek pouczony w szkole o szkodliwości much, jest za lety gorliwym ich tepieniem.

— Tatusiu, — mówi ucieszony. — Znowu zabiłem siedem tych okropnych owadów. Trzy samiczki i 4 samce.

— Po czymże to poznałeś?

— Bo samiczki siedziały na dustrze, a samce na szklance po twojem piwie.

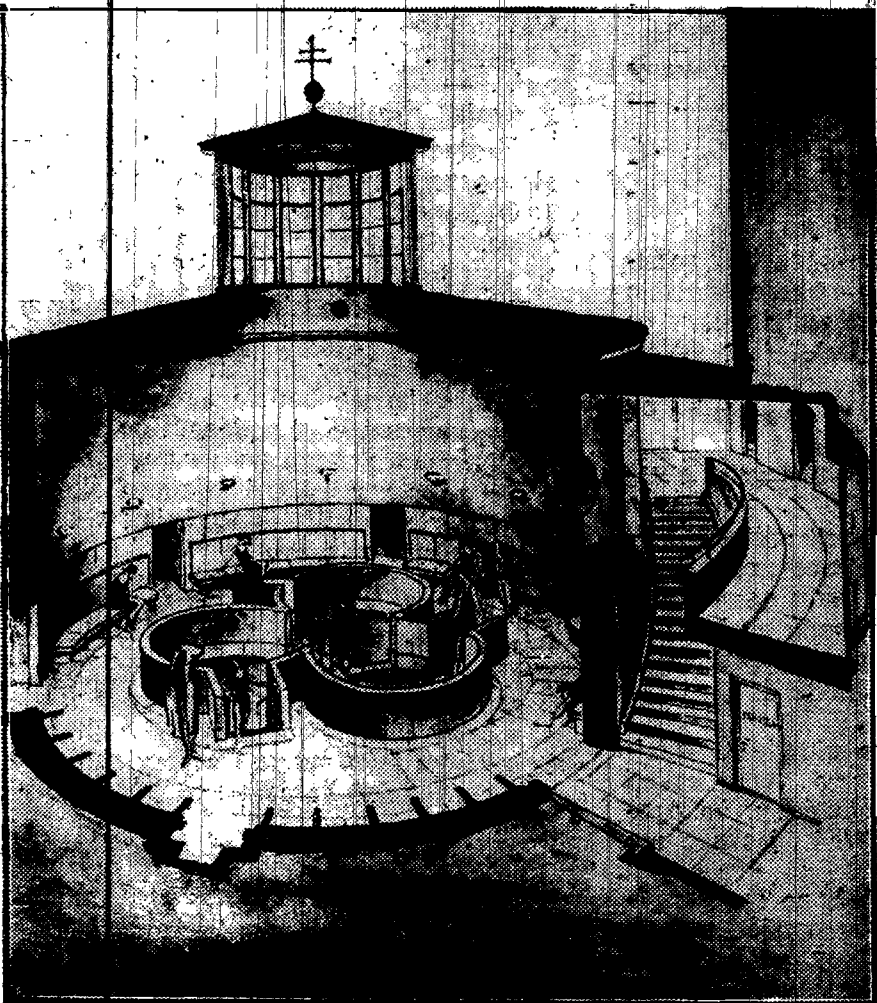
— Wyglądasz bardzo mizernie. Musisz być wyczerpany i przepracowany. Dlaczego nie jedziesz na urlop?

— Chętniebym to uczynił, nie mogę jednak opuścić biura.

— Chyba firma przez parę tygodni obejdzie się bez ciebie?

— Naturalnie, ale w tym właśnie sek. Nie chcę, żeby to zamiarkowali.

Nowoczesna łaźnia



Projekt idealnego urządzenia nowoczesnej łaźni.

Ślub „hrabiego Paryża“



pretendenta do tronu francuskiego i księżniczki Orlean-Braganza, wnuczki ostatniego cesarza brazylijskiego Done Pedra II-go.

Ostrożnie z radjem!

Wadliwe instalacje są niebezpieczne

W Wiedniu zdarzył się wypadek, który powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich radioamatorów, lek komyślnie obchodzących się ze swymi, niezawsze pod względem technicznym, zadowalającymi instalacjami.

Dziesięcioletni uczeń Rudolf Sommer bawił ze swymi rodzicami w odwiedzinach u znajomych, którzy posiadają aparat detektorowy ze słuchawkami. O g. 8.30 wieczorem chłopiec chciał posłuchać radia i w tym celu włączył aparat detektorowy do przewodu świetlnego.

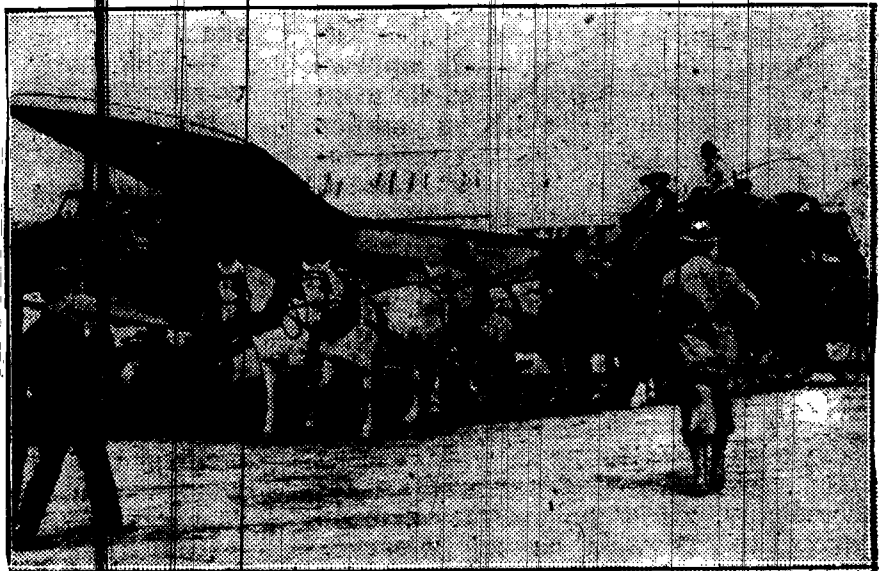
Aparat

nie funkcjonował jednak należycie, więc maled, chcąc coś poprawić, zaczął manipulować kółko przewodu. W tej chwili z głośnym krzykiem upadł na ziemię i stracił przytomność.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go na klinikę profesora Jellinka, specjalisty od uszkodzeń, spowodowanych elektrycznością, który skonstatował porażenie prądem. Na szczęście obrażenia małego Sommera nie są ciężkie.

Po fachowym zbadaniu instalacji radiowej i elektrycznej okazało się, że były one wadliwe.

Dwie epoki



Odlot omnibusu samolotowego San Francisco — Nowy Jork. Obok aerobusu stary lądowy omnibus, zaprzężony w czwórkę koni, namietający zeszyły wiek, a do dziś jeszcze czasem używany w stepowych Stanach Ameryki.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

PODKOMISARZ KUBIAK W Sopotach

Jeżeliby jednak ktoś nawet i poznał w nowym szpakowatym pasażerze samolotu podkomisarza Kubiaka z policji śledczej w Warszawie — musiałby nabrać poważnych wątpliwości, co do kłótności tych dwóch osób, zobaczywszy jedną z nich w Gdańsku.

A jednak był to bezwzględnie podkomisarz Kubiak, ucharakteryzowany według najlepszych wzorów detektywów na mężczyznę w wieku około czterdzięci, o wyglądzie zamożnego ziemianina.

Cóż sprowadziło go do Gdańska?

Przebranie się miary cierpliwości warszawskiej policji śledczej — nie ponadto.

Na wszelkie zapytania z Warszawy, Gdańsk odpowiadał, że jeszcze nie wpadł na trop poszukiwanej osoby.

Tymczasem w rękach policji warszawskiej były przecież wyraźne dowody, że Wolska odleciała samolotem do Gdańska, musiała się więc znajdować na terenie małego państewka i tylko nieudolność policji gdańskiej przypisać należało, że nie została dotychczas ujeta.

Tego ranka, kiedy Kubiak przyszedł zameldować się przed odjazdem u naczelnika Przepiórkowskiego, w gabinecie szefa policji śledczej odbyła się zabawna scena.

Pukanie do drzwi:

— Wejść! — woła nadkomisarz.

Drzwi się otwierają i staje w nich jakiś postawny mężczyzna z sumiastym wąsem, szpakowatą bródką, o czerstwym, zdrowym wyglądzie mieszkańca wsi.

— Czego pan sobie życzy? — pyta zdziwiony szef. — Czy pan meldował się u sekretarza? Jak się pan tutaj dostał?..

Przybyły zaś, stojąc na baczność, mówił spokojnie:

— Podkomisarz Kubiak melduje się panu naczelnikowi przed podróżą służbową do Gdańska.

Teraz dopiero, usłyszawszy te słowa i znajomy głos, zrozumiał Przepiórkowski, że ma przed sobą swego podwładnego i roześmiał się serdecznie.

— Kubiak! Jak Boga kocham... Ależ pana rodzona matka nie poznałaby teraz... Ale poco panu właściwie potrzebna jest ta maskarada? Czy ta Wolska zna pana, widziała pana kiedyś?..

— Nie, panie naczelniku — odparł wynajmająco.

— No, więc?... Nie rozumiem.

— Widzi pan, panie naczelniku... — Kubiak zająknął się na chwilę. — Ja wprawdzie nie mam żadnych dowodów, ale mam „nosa“: że spotkam w Gdańsku oprócz Wolskiej jeszcze kogoś, kto zna mnie dobrze... A nie chciałbym, żeby mnie poznał, zanim ja nie będę miał przygotowanych kandydów.

— O kim pan mówi?

— O Hammerze, panie naczelniku, o baronie Hammerze... — odparł ze spokojem detektyw.

— Skąd te przypuszczenie, na czym pan to opiera? — gorączkował się szef.

— Jak już mówiłem panu, właściwie na niczem... Jest jeden drobiazg, zresztą też niekompletny, ale w połączeniu z innymi przeczciami pozwala on mi wierzyć, że się nie mylę i że Hammera łączy coś z Wolską...

— Cóż to takiego?

— Wertując te obie sprawy przez parę tygodni, starałem się nie zamieścić ucze-

go — mówił skromnie Kubiak. — Obojętnie przed kilkunastoma dniami wziętem z aktów brygady komisarza Kalkowskiego protokoły śledztwa w sprawie zatrzymanych w tajnym domu gry na Siemnej kłótnicy osób... Pan naczelnik pamięta, że bratem wówczas udział w obławie na tę spekulację, chodziło mi bowiem o sprawdzenie alibi podanego przez Hammera...

— Tak, pamiętam, pamiętam... No i cóż dalej?..

— Otóż, czytając te protokoły znalazłem dwa zeznania, które mnie specjalnie zainteresowały, stwierdziły one mianowicie, że stały gościem domu gry, jakim był Hammer, zjawiał się tam parokrotnie w towarzystwie pewnej kobiety... Ich wzajemny stosunek do siebie nie pozostawiał wątpliwości, że byli parą kochanków, a rysy tej kobiety, podany w zeznaniach, zgadzał się najzupełniej z wyglądem Janiny Wolskiej...

— Hm, ciekawe — mruknął Przepiórkowski i pomyślał sobie natychmiast, że „Ja bestia Kubiak — to naprawdę zdolny człowiek...“

Podkomisarz zaś mówił dalej:

— Gdybym dodał do tego odkrycia dziwny fakt jakiejś tajemniczej łączności, taka jest pomiędzy tymi wszystkimi ludźmi...

— O kim pan myśli? — przerwał Przepiórkowski.

— Mówię o Jaworskim, Hammerze, nieboszczyku Boruckim i o Wolskiej...

— Jak pan to rozumie?

— Wolska była kochanką Jaworskiego... Hammer i Borucki byli przyjaciółmi, co nie przeszkadzało baronowi zamordować profesora... A wreszcie obaj, Hammer i Borucki, bywali częstymi gośćmi Jaworskiego. Jaworski zaś ponadto utrzymywał jakies stosunki finansowe z Hammerem, i gdyby nie absolutny brak jakichkolwiek dowodów, postawiłbym wniosek o aresztowanie Jaworskiego.

— Ależ to jest powszechnie szanowany człowiek, zamożny przemysłowiec... — oburzył się szef.

— Wiem o tym, a jednak łączy go jakies tajemnicze stosunki z mordercą Hammerem...

— W każdym razie, pan naczelnik rozumie teraz, że mój „nos“ — uśmiechnął się podkomisarz — nie bez powodu weszły o obecność Hammera tam, gdzie jest Wolska...

— Tak, może pan ma rację — odrzekł w zamyszeniu Przepiórkowski.

Po tej rozmowie Kubiak pożegnał swego szefa i odleciał do Gdańska.

Wizyta jego w dyrekcji policji gdańskiej trwała dość długo. Przedstawił swoje papiery i uzyskał bez trudu pozwolenie prowadzenia śledztwa i poszukiwań na terenie wolnego miasta, poczem zapoznał się, musiał z tem, co uczyniono dotychczas dla odnalezienia Wolskiej.

Okazało się, że bardzo niewiele, przetrzało bowiem do tej pory tylko księgi meldunkowe w samym Gdańsku, na prowincji natomiast poszukiwań jeszcze nie rozpoczęto.

Kubiak wiedział więc już, co ma przedsięwziąć i nie tracąc czasu opuścił gmach dyrekcji, poczem wsiadłszy w autobus, pojechał wprost do Sopot.

— Jeżeli nie Gdańsk — to Sopoty... — rozmyślał w sposób najbardziej prosty.

Inne bowiem miejscowości na terenie wolnego miasta są prawie nieznanne przez przyjezdnych...

I gdy autobus zatrzymał się przed gmachem kasyna w Sopotach, Kubiak zdecydowanym krokiem podszedł do posturkowego.

— Gdzie się mieści komisariat policji? — zapytał.

Policjant wyjaśnił mu uprzejmie, którydy należy iść i podkomisarz Kubiak po bieżącym krokiem udał się we wskazanym kierunku.

★

Była godzina jedenasta minut czterdzieści przed południem, kiedy Kolesnikow pożegnał Bagińskiego i opuścił jej pokój.

Nie znał jej jeszcze takiej, — tak pełnej temperamentu i czułości — to też z żalem wyrwał się wreszcie z jej objęć, przynaglany przez kochankę do wyjścia.

Szedł radosny, jakby odmłodzony, przeżywając nanowo wszystkie wzruszenia minioniej nocy i daleki od myśli o niebezpieczeństwach, które mu groziły.

Lekkim krokiem minął hall, gdzie wziął od portjera klucz od swego pokoju, zaczął wchodzić po schodach, gdy nagle, przypomniawszy sobie, że jest bez śniadania, zawrócił i skierował się do sali restauracyjnej.

Z prawdziwie włączym apetytem zajął się trzeszczącymi bułeczkami z masłem, popijając je wonną kawą i rozrzuconym wzrokiem spoglądał na położoną przed nim gazetę.

— Szanowny pan słyszał zapewne o tym strasznym wypadku, jaki się zdarzył dziś w nocy w hotelu? — zapytał kelner.

— Nie, nie wiem o niczem.

Kelner opowiedział mu o samobójstwie bankiera.

— Głupi! — mruknął Kolesnikow, gdy kelner skończył swe opowiadanie. — Czyż warto odbierać sobie życie z powodu nieśmierci?.. Życie jest przecież takie piękne!.. — westchnął pełną piersią, rozprostowując ramiona.

Zapłacił, wstał od stolika i nie spiesząc się poszedł na górę do swego pokoju.

Otworzył drzwi przyniesionym kluczem, zatrzasnął je za sobą nogą i poszedł wprost przed siebie, do okna.

Stał tam długi chwile, wpatrzony w jasny błękit zimowego nieba, pełny radosnych blasków słońca.

— Trzeba się będzie ogolić... — zdecydował wreszcie i podszedł do umywalki.

Nagle wzrok jego padł na walizki...

Rzucił się z jakimś dzikim skowytentem rozpaczy naprzód i stanął, jak wryty nad otwartą walizką.

W jakimś tempem odretwieniu tkwił tak bez ruchu na jednym miejscu, wpatrzony bezmyślnie w miejsce, skąd zginął jego skarb. Jak przyjaciół nad otwartym grobem przyjaciela, stał Kolesnikow w niemej rozpaczy nad otwartą walizką, która była grobem jego marzeń o nowym życiu.

Nie wiedział ile czasu upłynęło, gdy tak stał.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Kolesnikow, jakby obudzony z ciężkiego snu zapytał:

— Kto tam?

— Policja... Proszę otworzyć — usłyszał jakiś głos.

: Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Oficer niemieckiej łodzi podwodnej - zbrodniarz wojenny dreczony wyrzutami sumienia popełnił samobójstwo

Telegramy doniosły o samobójstwie w Cali, w Kolumbii (Ameryka Południowa) naczelnego inżyniera tamtejszych niemieckich zakładów konstrukcyjnych, C. Boldta. Nazwisko to przywołuje na pamięć najbardziej

barbarzyńskie epizody prowadzonej przez Niemców z takim powodzeniem" wojny podmorskiej.

Boldt był drugim oficerem łodzi podwodnej „U 86”, gdy w ostatnim roku wojny łódź ta zatopiła z bezprzykładnym okrucieństwem angielski

okręt szpitalny „Llandoverly Castle”, w jego drodze powrotnej z Ameryki. Na pokładzie tego statku znajdowało się 80 oficerów marynarki, 14 pielęgniarek i załoga złożona z 164 ludzi, nie było jednak na nim pacjentów. Okręt był

jasno oświetlony i nosił na sobie wszystkie oznaki okrętu szpitalnego, w myśl przepisów umowy genewskiej.

Mimo, że załoga łodzi podwodnej zwróciła na fakt ten uwagę jej komendanta, kapitana Patziga, ten kazał stępować „Llandoverly Castle”, który

zatonął w przeciągu 10 minut. Wszyscy obecni na pokładzie mieli jednak czas przejść do łodzi ratunkowych. Patzig następnie wezwał komendanta statku i wypytywał go o oficerów lotników, którzy rzekomo mieli być na pokładzie, co było nieprawdą. Gdy łodzi ratunkowe oddaliły się od „U 86”, Patzig ka-

zał swej załodze zejść z pokładu, pozostawiając przy sobie tylko swych dwóch oficerów Boldta i Dittmara oraz ogólnistrza. Następnie otworzył

regularny ogień do uchodzących rozbiłków, zatapiając wszystkie to

Guziki przyszyte do skóry na piersiach kosztowały żołnierza 2 lata karnej służby

Żołnierz francuski Didelet, z zawodu rzeźnik, nigdy

nie był dobrym żołnierzem i trzykrotnie stawał przed sądem wojennym za rozmaite występstwa. Ostatnio jednak założył się z jednym ze swych kolegów z kompanii, że stanie do raportu i zamelduje się jako chory choć mu

nic nie brakuje, i że nie zostanie za to ukarany.

Istotnie zgłosił się do lekarza pułkowego i oświadczył, że ma „guzy” na piersi, co wyraził francuskim słowem „boutons”. Przy bliższych oględzinach okazało się, że figlarz poprzyszywał sobie

do skóry na piersiach kilka guzików (boutons) od swego płaszcza. Didelet sądził, że w ten sposób wygra zakład. Pomylił się jednak, został bowiem

dzie ratunkowe, z wyjątkiem jednej, na której znajdował się kapitan z 24 towarzyszami niedoli. Zostali oni potem wzięci na pokład przepływającego kontrtorpedowca angielskiego. Wszyscy inni w liczbie 234 — utonęli.

Nieprawdopodobna ohyda: Modnisie z nad jeziora Czad

W Berlinie, w ogrodzie zoologicznym bawi grupa elegantek z nad jeziora Czad w Afryce centralnej, należących do pogańskiego plemienia Sasa, już **prawie wygasłego.**

Dziwna moda tych elegantek każe im poświęcać najwięcej uwagi wargom. Im większe są wargi, tem większy sztyk. Ponieważ natura grzeszy brakiem zrozumienia tych pojęć piękności, przeto kosmetyka afrykańska wszelkimi środkami **stara się jej dopomóc.**

Już małe dziewczątka szeszeputa Sara mają swe wargi, aby im nadać odpowiednią miłośność. Potem przekłwa się je wielkim cierniem i **w otwór wsadza cienką gałązkę.**

Jest to dopiero wstęp do upiększenia. Z biegiem czasu miejsce gałązki zajmuje kolec drewniany, który z latami powiększa się i wreszcie dochodzi do wielkości

małego talerzyka. Po dziesięciu latach modnisia znajduje się u szczytu perfekcji. Talerzyk ma wówczas średnicę o-

koło 21 cm., na nim jak opona gumowa na kole samochodowym, układają się brzeg wargi. Kobieta, tak upiękuszona, **nie może mówić,** wydaje tylko gardłowe dźwięki.

Jada tylko płynne pokarmy. Gdy nastaje starość, brzeg wargi przedziera się, talerzyk wypada, zwiśnięte strzępy obnażają bezzębną dziąsła.

Podobno zwyczaj zniekształcania warg pochodzi z czasów, gdy mahometanicy przedsiębiorcy urządzali w środkowej Afryce polowania na niewolników. W ten sposób miano ich **zniechęcać do zabierania kobiet murzyńskich.**

Dziś tego rodzaju operacje kosmetyczne są zabronione i już tylko około 200 kobiet może się poszczycić tem upiększeniem. Wraz z nim wymrze ten barbarzyński zwyczaj, którego ostatnie ofiary można obecnie podziwiać w berlińskim Zoologu.

(Jutro podamy interesujące zdjęcie „piękności z nad jeziora Czad”).

Jeszcze jedna romantyczna para skłębiona przez kowala z Gretna Green

Zakochara para angielska 24-letniej Elżbieta Wemyss, córka wiceadmirała i młodszy od niej o 4 lat Karol Psychev, syn powjeściosarza, postanowili połączyć się dożywotnym **wzłem małżeńskim.**

Przeciw tym zamiarom wystąpił jednak ojciec narzeczonego, który uważając stosunek wieku obojga młodych za nieodpowiedni, nie chciał udzielić pozwolenia na dokonani ceremonii ślubnej, zasłaniając się **nieletniością syna.**

Wobec tego romantyczna para udała się natychmiast samochodem do nadgranicznej szkockiej miejscowości Gretna Green, gdzie w sławnej kuźni kowala Remisona w ele już par zawarło **związki małżeńskie, które potem jeszcze skwapliwiej rozwiązywali.**

Tam, nad kowadłem, podali sobie ręce zakochani, składając odpowiednie oświadczenie. Akt ten symbolizuje zawarcie małżeństwa, i posiada moc prawną we-

W r. 1921 za bezprzykładne to morderstwo najwyższy sąd w Lipsku, pod naciskiem adwokatów, pociągnął do odpowiedzialności trzech zezwierzęconych **sadystów — oficerów.**

Główny winowajca Patzig nie stanął na rozprawie, choć miejsce jego pobytu dobrze było znane władzom.

Boldt i Dittmar zostali zasądzeni każdy na 4 lata więzienia, a to na skutek zeznań ich własnej załogi. Pozwolono im jednak wkrótce **ucieć z więzienia** i udać się zagranicę.

Obecnie jeden z tych morderców popełnił samobójstwo. Podobno popchnęły go do tego kroku wyrzuty sumienia, może nie dawały mu spokoju duchy pomordowanych niewinnych ofiar.

Nieprawdopodobna ohyda: Modnisie z nad jeziora Czad

W Berlinie, w ogrodzie zoologicznym bawi grupa elegantek z nad jeziora Czad w Afryce centralnej, należących do pogańskiego plemienia Sasa, już **prawie wygasłego.**

Dziwna moda tych elegantek każe im poświęcać najwięcej uwagi wargom. Im większe są wargi, tem większy sztyk. Ponieważ natura grzeszy brakiem zrozumienia tych pojęć piękności, przeto kosmetyka afrykańska wszelkimi środkami **stara się jej dopomóc.**

Już małe dziewczątka szeszeputa Sara mają swe wargi, aby im nadać odpowiednią miłośność. Potem przekłwa się je wielkim cierniem i **w otwór wsadza cienką gałązkę.**

Jest to dopiero wstęp do upiększenia. Z biegiem czasu miejsce gałązki zajmuje kolec drewniany, który z latami powiększa się i wreszcie dochodzi do wielkości **małego talerzyka.** Po dziesięciu latach modnisia znajduje się u szczytu perfekcji. Talerzyk ma wówczas średnicę o-

koło 21 cm., na nim jak opona gumowa na kole samochodowym, układają się brzeg wargi. Kobieta, tak upiękuszona, **nie może mówić,** wydaje tylko gardłowe dźwięki.

Jada tylko płynne pokarmy. Gdy nastaje starość, brzeg wargi przedziera się, talerzyk wypada, zwiśnięte strzępy obnażają bezzębną dziąsła.

Podobno zwyczaj zniekształcania warg pochodzi z czasów, gdy mahometanicy przedsiębiorcy urządzali w środkowej Afryce polowania na niewolników. W ten sposób miano ich **zniechęcać do zabierania kobiet murzyńskich.**

50 lat kłatwy - kościelnej za kradzież upręży

W serbskiej wiosce Barbarowo odbyła się ubiegłej niedzieli niezwykła uroczystość kościelna. Biskup białogrodzki Benjamin w asystencji licznej duchowieństwa z zachowaniem całego przepisane ceremoniału **zniósł kłatwę,** która od 50-ciu lat ciążyła nad nieszczęśliwą wioską.

Została ona rzucona niegdyś przez biskupa Sinnesie, za to, że podczas przejazdu przez wieś Barbarowo,

zginęła mu uprząż, a nikt nie chciał się przyznać do popełnienia tej kradzieży.

Rower na stopionych kołach Niezwykłe skutki uderzenia pioruna

Wczoraj w nocy piorun uderzył w kościół francuskiej miejscowości Saint-Vougay właśnie w chwili, gdy ksiądz, podczas niesporów podniosł monstrancję, by adzielić błogosławieństwo wiernym.

Nagle kościół rozbrzysnął światłem, a równocześnie rozległ się **ogłuszający huk.**

Powstała nieopisana panika, na ziemi padło kilka osób, tkniętych piorunem. Inni z krzykiem rzucili się do ucieczki. Po uspokojeniu pierw-

szego popłochu stwierdzono, że piorun po uszkodzeniu kurka na dachu, przeszedł po gromochronie, przebił dach i

wybił ogromny otwór w ścianie baptysterium.

Na okalającym kościół cmentarzu również zauważono zniszczenie, spowodowane przez ten sam piorun, który uszkodził około 10 grobów. Wszystkie szyby w okolicznych domach wyleciały, przewody telegraficzne i telefoniczne zostały poprzerywane. Rolnik Cuff odniósł poparzenia twarzy, mimo że obuwie jego jest nienaruszone. Inny, nazwiskiem Marrec, został rzucony o ziemię, nie poniósł jednak żadnego szwanku. Tytko ubranie jego jest w kilku miejscach podziurawione. Kilka kobiet miało metalowe różańce, które **uległy stopieniu.**

Rowerzysta, który przejeżdżał drogą w odległości około 500 metrów w chwili uderzenia piorunu został zrzucony z roweru, którego koła momentalnie się stopiły. On sam doznał tylko lekkiego opalenia włosów. Jednym z najczęściej dotkniętych jest niejaki Ludwik Morvan, którego długo nie można było doprowadzić do przytomności. Iskra przeszła po jego ciele pod ubranie, pozostawiając na plecach **długą krwawą szramę**

i paląc mu następnie obuwie na węgiel, bez szkody dla nóg.

Dziwne skutki tego piorunu wzbudziły niemałe poruszenie w całej okolicy. Najstarsi ludzie nie pamiętają, by kiedykolwiek piorun zachował się tak kapryśnie i niebezpiecznie.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. do godz. 12.25. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Bolesław Prus”, wygl. prof. Z. Szwejkowski. 15.50 Odczyt p. t. „Czar toryski a Chłopi”, wygl. pułk. H. Eje. 16.20 „Kacik artyst. L. S. G.” — aktualia, oraz występ p. Very Bobrowskiej, art. teatru „Morskie Oko”. 16.35 Muzyka z płyt gramofon. 16.45 Kacik dla młodych talentów muzycznych. 17.15 „O dawnej i współczesnej kulturze Śląska”, wygl. dr. T. Dobrowolski. 17.45 Słuchowisko dla dzieci z Wilna. 18.15 Koncert dla młodzieży w wyk. ork. de- tej Salezjańskiej, szkoły im. ks. Siemca. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe: 20 Felieton p. t. „Ciepłota znużenia” wygl. p. K. Stroninger. 20.15 Skrzynka poczt. techn. 20.30 Transmisja z Wilna. 21.20 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. Z. Dobrowolska-Pawłowska (Śpiew). 22 „Na widnokręgu”. — 22.15 Utwory Chopina w wyk. P. Lewickiego. 23 Muzyka taneczna z ork. pod kier. Ledermana i Hineranga.

Rozplatał czaszkę siekierą

Echa ponurej tragedji rodzinnej

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych Leon Kania, osk. o usiłowanie zabójstwa Józefa Kuźmickiego.

Kania oskarżony był o to, że w dniu 22 października ub. r. podczas kłótni rodzinnej uderzył Kuźmickiego kluczem w głowę, następnie oblał mu twarz kwasem siarczanym i uderzył go dwukrotnie siekierą w głowę. Kuźmicki doznał wstrząsu mózgu i pęknięcia czaszki oraz całkowicie utracił wzrok od wypalenia oczu.

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wice-prezesa Moszyńskiego w asyście sędziów Kołpatowskiego i Łuczkiwicza. Po zbadaniu 18 świadków, przewod sądowy wykazał całą gehennę nieszczęśliwej rodziny skazanej na głód i poniewierkę z powodu pijacka i awanturnika jakim był poszkodowany w tej sprawie.

Prokurator Wójcicki w dłuższym przemówieniu popierał oskarżenie o usiłowanie dokonania zabójstwa w afekcie, żądając kary z art. 458 który przewiduje karę od 4 do 8 lat ciężkiego więzienia.

W charakterze obrońcy wy-

stępował adw. Stanisław Łazuk, który w gorącym przemówieniu udowodnił, że w tym wypadku zachodzi tylko bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, przyczem dokonano tego pod wpływem depresji nerwowej.

Sąd podzielił wywody obrońcy i po zastosowaniu wszelkich okoliczności łagodzących przewidzianych kodeksem karnym na mocy art. 470 cz. II K.K. skazał Leona Kanię na jeden rok więzienia.

Z działalności Komitetu Powiatowego

P. W. i W. F.

Dnia 23 b. m. pod przewodnictwem Pana Starosty Powiatowego inż. Stanisława Michalowskiego odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu Powiatowego Przystosowania Wojakowskiego i Wychowania Fizycznego.

Po szczegółowym zapoznaniu się ze stanem P.W. i W.F. oraz wynikami tej pracy na terenie powiatu, ustalono preliminarz budżetowy na rok 1931/32 w sumie 15.000 zł. tj. o połowę

mniejszy niż w roku ubiegłym.

W związku z tem powzięto uchwałę, by zwrócić się do Stowarzyszeń Ubezpieczeń Wzajemnych i T-wa Czytelników Ludowych w Warszawie o pomoc tak pieniężną jak i materialną, co w pewnej mierze przyczyniłoby się do uzupełnienia braków budżetu.

Pozatem biorąc pod uwagę doświadczenia z lat ubiegłych postanowiono ciężar pracy wychowania obywatelskiego i wyszkolenia przenieść na Związek Strzelecki, który jako najstarsza i najpoważniejsza organizacja w dziale P.W. i W.F. daje zupełną gwarancję pod względem należytego wykonania zadań wychowania dobrego obywatela żołnierza.

W sprawie święta Powiatowego P.W. i W.F. urządzanego corocznie od chwili istnienia Komitetu, ze względu na skromność budżetu w roku bieżącym postanowiono zaniechać urządzenia Święta ogólnego o szerszym zakresie i znaczeniu, natomiast zorganizować święta lokalne obejmujące tereny poszczególnych gmin.

Do walki z kredytem

stają jutro Spółdzielnie Spożywców

na konferencji okręgowej

Doroczna wiosenna konferencja okręgowa Spółdzielni Spożywców poświęcona zostanie, poza sprawami o charakterze sprawozdawczym, głównie omówieniu zagadnienia walki z kre-

dytem konsumcyjnym.

Konferencja rozpocznie się o godz. 10-ej rano w lokalu Mechanicznej Piekarni Chrześ. Stow. Spół. „Zjednoczenie” (ul. Wesoła Nr. 7).

Prace lekarzy nad podnoszeniem

poziomu lecznictwa w szpitalach miejskich

Z inicjatywy naczelnika Wydziału Zdrowia Magistratu dra J. Lewitta odbywają się konferencje w celu podniesienia poziomu lecznictwa w szpitalach miejskich i skoordynowania pracy lekarskiej. Na konferencjach następuje wymiana zdań na temat pracy lecznictwa.

Czwarta z kolei konferencja odbyła się w sali Miejskiego Ośrodka Zdrowia. Chorych demonstrowali dr. Szaykowska i dr. Beldowski. Referaty wygło-

sił dr. Bajenkiewicz wspólnie z dr. Salmonowiczem. Pozatem dr. Salmonowicz złożył krótkie sprawozdanie z działalności zakładu położniczego.

Jak dalece popularne są te konferencje, świadczy fakt, że z prywatnych lekarzy stawilo się na konferencję (nie obowiązkowo) 40 osób. Goście wzięli udział w ożywionej dyskusji. Po konferencji wszyscy obecni zaznajomili się z urzędzeniami Ośrodka.

Z życia harcerzy

Harcerstwo w naszym grodzie zawiązało się w r. 1915, przeżyło okres wojenny, biorąc w niem czynny udział, przeżyło okres powojenny okres osłabienia ducha. W końcu przystosowawszy się do nowych warunków życia narodowego coraz mocniej i pewniej okazuje swoje oblicze.

Obecnie Białystok liczy 13 drużyn harcerskich żeńskich i 11 męskich; co razem stanowi około 800 harcerzy. Ożywieni

wielkim umiłowaniem idei trwać będą w służbie harcerskiej przez całe życie gdyż takie przyrzeczenie składa każdy harcerz.

Jutro pod protektorem p. Wojewody Kościalkowskiego odbędzie się walny zjazd starszyny Żeńskiej i Męskiej Chorągwi Harcerskiej oraz wszystkich tych, którzy biorą czynny udział w popieraniu oraz rozszerzaniu idei harcerskiej. Zjazd rozpocznie się o godz. 9 mszą św. w kościele farnym.

Artystyczne zdjęcia Białegostoku

Ukazały się w sprzedaży nowe widokówki Białegostoku wydane staraniem sekcji Miłośników Fotografii przy Szkole Handlowej. Ze względu na swe artystyczne ujęcie i wykonanie, widokówki sekcji Miłośników

Fotografii, cieszą się w rozsprzedaży dużym powodzeniem.

Na wyróżnienie zasługują zdjęcia: Sąd i Izba Skarbowa, iluminacja ratusza i fragment Zwierzyńca w zimie.

Budowa pomnika

poległym żołnierzom

1 p. p. Leg.

W dniu 28 bm. odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu o godz. 18 posiedzenie komitetu budowy Pomnika dla żołnierzy 1 p.p. Legionów, poległych w obronie miasta Białegostoku.

Na porządku obrad m. in. ustalenie dnia uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika, zaproszenie przedstawicieli z 1 p.p. Legionów i in.

Ujęcie herszta szajki

agentów-oszustów

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o wykryciu szajki podmyślowych oszustów, którzy posługując się fałszywymi zaświadczeniami Zarządu Głównego Legji Inwalidów W. P. sprzedawali portrety, obrazki i pocztówki na cele Legji Inwalidów.

Hersztem tej szajki był Władysław Szyper, który przebywał stale w Warszawie i wysyłał agentów (tki) na prowincję zaopatrując ich w fałszywe legitymacje i materiały ze sfalszowanymi pieczęciami.

Obecnie Szyper został również ujęty i przekazany władzom sądowym w Grajewie, gdzie zdemaskowano dwie agentki Szypera.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1